Dziś Dodatek Sportowy — patrz str. 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III. — Kraków wtorek 15 sierpnia 1933 — Nr 225

Skarby świętokrzyskie

wymagają specjalnego wyjaśnienia

Zainteresowane Ministerstwa: Skarbu i Robót Publicznych wszczęły z nim pertraktację. Ruciński, człowiek średnio zamożny, nie mógł sobie pozwolić na wyasygnowanie pieniędzy w celu pokrycia prac, związanych z poszukiwaniem skarbów.

To też pertraktacje w pierwszym rzędzie objęły kwestję ustalenia ewentualnych kosztów. Poszukiwania trwać miały 6 tygodni. Projektodawca prosił o 4 ludzi do pomocy oraz całkowite utrzymanie i mieszkanie na koszt państwa.

Uzbrojony w kilofy i plany naszkicowane na Syberji — Ruciński gotów był przystąpić natychmiast do pracy.

Ale zjawiła się nowa przeszkoda.

GŁÓWNY SZKOPUŁ

Jak podzielić znalezione ewentualnie skarby?

Pod tym względem zbyteczne coprawda były objekcje, gdyż istnieje wyraźny przepis art. 716 Kodeksu Cywilnego, obowiązującego na naszych ziemiach, który głosi:

„Własność skarbu należy do tego, kto go znajdzie w swojej nieruchomości; jeżeli skarb znaleziony został w cudzej nieruchomości, należy w połowie do tego, kto go odkrył, a w drugiej połowie do właściciela nieruchomości.

Skarbem jest każda rzecz ukryta lub zakopana, której własności nikt usprawiedliwić nie może, a która jedynie trafem odkryta została".

A więc prawnie Ruciński powinien otrzymać połowę wartości skarbu. Inna rzecz, że zrzekłby się z pewnością olbrzymich bogactw, zatrzymując tylko niezbędne do utrzymania sumy.

Znów potoczyły się w żółwiem tempie pertraktacje. Zaproponowano Rucińskiemu jedną trzecią wartości wydobytych skarbów, bądź w gotówce, bądź w naturze, po potrąceniu z tej kwoty wydatków, związanych z akcją poszukiwania.

I na tej drodze nastąpiło połowiczne porozumienie.

W październiku 1928 roku Ruciński przyjechał do więzienia na Św. Krzyżu, by podpisać odnośną umowę i rozpocząć wreszcie prace nad wyświetleniem dręczącej zagadki skarbów zakonnych.

Przeszkodziła jednak zbliżająca się ostra zima 1928/29 roku, którą wszyscy odczuli na własnej skórze. Pod koniec październik nika półgórski klimat Łysicy sygnalizował nadciągające 40-stopniowe mrozy — solidnym szronem i ścięciem, a nawet grudą ziemi.

I znów formalności związane z zawarciem umowy odłożono do wiosny 1929 r.

Wiek Rucińskiego winien być w pertraktacjach momentem, skłaniającym najbardziej opornych do szybkiego wyswietlenia tajemnych i zaniedbanych podziemi obecnego więzienia na Św. Krzyżu. Najlepszym tego dowodem stała się się przewlekła jego choroba. Całą zimę, wiosnę i część lata 1929 roku przepędził Ruciński w łóżku. Drugą wizytę na Św. Krzyżu złożył dopiero w lipcu tegoż roku.

Lecz nieszczęsny pech, który zawisł nad podaniem Rucińskiego, jak złowroga chmura, przytłoczył całą sprawę swym dręczącym ciężarem w chwili, zdawałoby się, bliskiej rozstrzygnięcia. (Dok. na str. 2-ej).

Sensacyjny zatarg

Norblin skarży Browary Okocimskie

Znany artysta - malarz Stefan Norblin, występuje przeciwko Browarom Okocimskim o przywłaszczenie artystycznych wzorów.

Niezwykły ten zatarg ma tło następujące:

W swoim czasie zarząd Browarów Okocimskich zwrócił się do Norblina z prośbą o przedstawienie projektów artystycznych nalepek na butelki. Po wykonaniu projektów, Browary odmówiły ich zatwierdzenia. Obecnie, po upływie dłuższego czasu, Norblin ku wielkiemu swemu zdumieniu zauważył przypadkowo, że projekt jego został wykorzystany dla nalepek na t. zw. piwo marcowe i inne wyroby Browarów Okocimskich. Norblin przez swego radcę prawnego domaga się odszkodowania od Browarów.

Na Kubie wre

HAWANNA. (P.A.T.). Rząd kubański podał się do dymisji. Wobec oczekiwanego w każdej chwili ustąpienia prezydenta Machado, który właściwie już nie sprawuje swych czynności, takt ten jeczcze bardziej komplikuje sytuację.

HAWANA. (P.A.T.). Szef sztabu generalnego wydał rozkaz zajęcia miasta przez wojsko. Po ulicach miasta krążą liczne patrole. Na murach i ścianach domów rozwieszono zarządzenia władz wojskowych, grożące surowemi karami za jakiekolwiek usiłowania zakłócenia porządku publicznego.

Szef tajnej policji pułk. Antonio Jiminez, który był postrachem za czasów prezydenta Machado został zastrzelony przez żołnierzy, wówczas gdy ranił człowieka, który głośno wyrażał swą radość z powodu zakończenia rządów Machado.

LONDYN. (P.A.T.). Według pogłosek, prezydent Machado opuścił Hawannę i udał się na prowincję, opuszczony przez marynarkę, armję i własne stronnictwo.

„New York Times" podejrzewa, że jest to jednakże tylko podstęp Machady, który chce zyskać w ten sposób na czasie.

Zabrzmiał dzwon na Kapitolu

RZYM. (P.A.T.). Eskadra gen. Balbo szczęśliwie wodowała w Fiumicino (Italja) o 18.30. Wiadomość o powrocie eskadry atlantyckiej zelektryzowała Rzym. Usiłowania, mające na celu wykazanie lotnikom entuzjazmu rzymian, spotkały się z inicjatywą szeregu stowarzyszeń oraz sekretarjatu partji faszystowskiej, która przygotowała program przyjęcia.

Lotnicy wylądowali w Fiumicino, gdzie pawitał ich Mussolini i najwyżsi dostojnicy państwowi, poczem wyruszyli w otwartych samochodach do Rzymu. Przy starożytnej bramie Porta Capena uformował się orszak z lotnikami na czele, który przeszedł pod łukiem Konstantyna. Tu zwycięzców Atlantyku powitały salwy artylerji oraz dźwięki historycznego dzwonu na Kapitolu, rozbrzmiewającego jedynie w uroczystych chwilach. Na ulicach, któremi przesuwał się orszak ustawiły się organizacje młodzieży faszystowskiej, b. kombatantów, tworząc ze sztandarów rodzaj łuku, pod którym przesuwał się orszak. Jezdnia na via dei Impero pokryta była liśćmi laurowemi, a na specjalnych masztach powiewały flagi. Lotnicy udali się na Kapitol, gdzie złożyli wieńce przed grobem Nieznanego Żołnierza, poczem na plac Wenecji, gdzie złożono wieńce przed pomnikiem króla Wiktora Emanuela.

Po drugiej stronie Tybru na wzgórzu Janiculum umieszczono olbrzymi świetlny napis: „Dux", widzialny na odległość kilkunastu kilometrów. Oświetlono rzęsiście reflektorami wszystkie budowle starego Rzymu, począwszy od łuku Konstantyna i Coloseum aż do Forum Romanum.

Halama powróciła!

Ukojenia szukała na Jasnej Górze

Tajemnicze zniknięcie znanej artystki Lody Halamy — hr. Dębińskiej budziło jeszcze wczoraj zaniepokojenie.

W kołach dobrze zorjentowanych, przypuszczano, że artystka wyjechała do... Rembertowa. Wersja ta jednakże została sprawdzona, osoba, u której Halama mogła być, jak domyślano się, z wizytą, przyjechała do stolicy i stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że poszukiwanej w Rembertowie nie było.

Upadła więc ostatnia możliwość, tłumacząca w sposób zwykły nieobecność Halamy w stolicy.

Policja pod osobistem kierownictwem zastępcy naczelnika urzędu śledczego, kom. Przygody, została postawiona na nogi.

Rozesłano do wszystkich posterunków okólniki. Narazie bez wyniku. Policji nie udało się wpaść na trop zaginionej artystki, choć przesłuchano wiele osób, które o jej miejscu pobytu mogły cokolwiek wiedzieć.

Coraz poważniej pod uwagę brane było przypuszczenie, że Halama popełniła samobójstwo w przystępie rozstroju nerwowego. Gdy zaniepokojenie o los artystki dobiegło zenitu, niespodziewana depesza rozwiała obawy. Goniec przyniósł hr. Dębińskiemu telegram, w którym Halama donosi, że powraca do stolicy. Istotnie, wczoraj w południe pociągiem z Częstochowy przyjechała artystka, powitana radośnie na dworcu przez świat teatralny i rodzinę.

Pierwszy pociąg błyskawiczny

Tabor kolejowy P. K. P. otrzyma już w najbliższym czasie nowy pociąg motorowy na szynach, który przeznaczony będzie dla obsługi szlaku górskiego Kraków — Zakopane. Będzie to pierwszy w Polsce błyskawiczny pociąg motorowy. Drogę z Zakopanego do Krakowa, którą pociągi pośpieszne przebywają w cztery godziny, przebywać będzie autobus błyskawiczny w 2 i pół godziny.

Uruchomienie kombinowanej komunikacji pociągowo - motorowej na linji Warszawa — Zakopane z przesiadaniem w Krakowie przewidziane jest jeszcze w tegorocznym zimowym sezonie turystycznym.

Ożywienie w przemyśle włókienniczym

Na terenie białostockiego przemysłu włókienniczego, po długotrwałym strajku nastąpiło znaczne ożywienie. Fabryki uzyskały nowe poważne zamówienia na wykonanie sukna na mundury wojskowe i kolejowe. Wiele zakładów, które otrzymały zamówienia eksportowe na Daleki Wschód, pracuje na dwie zmiany. Uruchomiony został szereg fabryk nieczynnych już od dłuższego czasu, między innemi wielka fabryka Trylinga.

Dwie głowy strzaskane o drzewo przydrożne

POZNAŃ. (P.A.T.). Z Janowa (pow wągrowiecki) donoszą: U samochodu ciężarowego firmy eksportowej Wiedmana z Gniezna pękła w Łopiennem prawa przednia opona. Siedzące obok szofera 2 pracowniczki firmy tak się przeraziły wypadkiem, że usiłowały wyskoczyć w biegu przez drzwi auta. W tym momencie auto zbliżyło się do jednego z drzew przydrożnych, o które uderzyło drzwiczkami, tak iż głowy cisnących się do drzwi kobiet zostały zmiażdżone. Obie poniosły śmierć na miejscu. Szoferowi i samochodowi nic się nie stało.

Irlandja na wulkanie

PARYŻ. (P.A.T.). Korespondenci prasy wieczornej donoszą z Dublina, iż sytuacja w Irlandji jest w najwyższym stopniu naprężona. De Valera zabronił wszelkich manifestacyj, zapowiedzianych na dzień dzisiejszy, łącznie z defiladą „niebieskich koszul" przez ulice Dublina. Do stolicy stale przybywają oddziały wojskowe.

Krzywda pracowników miejskich

ma ratować budżet i finanse stolicy

I oto znowu jesteśmy świadkami zatargu między samorządem Warszawy i jego pracownikami. W ostatnich czasach tyle było podobnych zatargów, że zaczęliśmy się... przyzwyczajać do tego stanu rzeczy. Co parę miesięcy czytamy o nowych projektach uszczuplenia praw pracowniczych, urwaniu jakiegoś dodatku mizernych pensji, nie płaceniu należności i t. p. Reakcją jest zawsze akcja obronna, czasem mniej, czasem więcej skuteczna.

Czemu wypadki tych zatargów są tak częste?

Ostatnio samorząd zmuszony został do przeprowadzenia polityki oszczędnościowej. Hasłem naczelnem, narzuconem zresztą przez władze nadzorcze, jest zrównoważeniem budżetu stolicy. Zasada niewątpliwie słuszna, ale niemniej ważna jest kwestja, jaką drogą należy tę zasadę realizować.

Magistrat, obecnie Zarząd m. st. Warszawy, poszedł, jak zwykle po linji uprawnień wszystkie niedobory, błędy polityki gospodarczej, zbędne wydatki!

Raz po raz bije taran oszczędności magistrackich w budżety pracownicze. Trzynasta pensja dodatki komunalne, emerytury, pomoc lekarska, wykształcenie dzieci — z tych funduszów mają płynąć sumy na wyrównanie budżetu.

W chwili obecnej, jak to już podawaliśmy, toczy się walka na trzech wyżej wspomnianych pozycjach. Zarząd miasta pragnie podnieść stawki emerytalne z 5 proc. na 8 proc. obciążyć płaceniem składek emerytalnych... emerytów, dalej przeprowadzić szereg ograniczeń w pomocy lekarskiej, a wreszcie znieść zwrot wpisów szkolnych za dzieci pracowników.

Chcemy choć pokrótce przytoczyć tu wyjaśnienia, udzielone nam łaskawie przez zarząd Komisji porozumiewawczej Zw. Pracowników Miejskich, jednoczącej kilkanaście związków i 20 tysięcy czynnych członków na temat zamierzeń magistrackich i argumentów obronnych pracowników.

A więc przedewszystkiem sprawa emerytur. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem z dn. 3.VI. b. r., zatwierdzającym budżet Warszawy na r. 1933134 dało magistratowi cały szereg wskazań, jak znaleźć oszczędności dla zrównoważenia budżetu. M. in. Ministerstwo porusza sprawę statutu emerytalnego, a mianowicie, „uprawnienia emerytalne pracowników miejskinch winny być zmniejszone i dostosowane do norm obowiązujących dla urzędników państw.“ Zmiana statutu winna być dokonana w czasie najbliższym, „co pozwoli na osiągnięcie pewnych oszczędności jeszcze w b. roku budżeowym“.

Przytoczony przez MSW argument wywołał stanowczy sprzeciw wśród ogółu pracowników miejskich. Zainteresowani zwracają przedewszystkiem uwagę, że niesłusznem jest aby dla celów polityki budżetowej zmienić cały system opłat i świadczeń emerytalnych i to już na trwałe. Dalej zwracają uwagę że sprawa emerytur nie powinna, nie może wiązać się z polityką oszczędnościową budżetu miejskiego, gdyż są to dwa zupełnie odrębne fundusze, a przytem, nawet przy obecnych stawkach budżet emerytur jest dochodowy, nadwyżka opłat emerytalnych nad wydatkami z tytułu świadczeń emerytalnych wyniosła w r. 1932-33 ponad 700 tysięcy. Nic więc nie wskazuje na konieczność nowej podwyżki składek.

Z tych samych względów bez żadnego uzasadnienia byłby przepis o przedłużeniu minimalnego okresu powstawania praw emerytalnych z 10 do 15 lat oraz obniżenie pełnej emerytury ze 100 proc. na 92 proc. co jest równoznacznem z obciążeniem emerytów składkami emerytalnemi.

A teraz sprawa pomocy lekarskiej. Tu jeszcze może jaskrawiej występuje niedopuszczalność metod oszczędnościowych, stosowanych na skórze pracownika samorządu. Oto w ostatnich czasach ukazało się szereg okólników, skierowanych przez zarząd miasta do lekarzy miejskiej pomocy lekarskiej. Jeden z tych okólników zaleca, aby ograniczono stosowanie specyfików tylko do tych, których cena nie przekracza 2 złotych. Podobnie nakazano lekarzom stosowanie jak najrzadziej analiz i poniechanie tego środka pomocy, jako zbyt kosztownego. Inny okólnik nakazuje ograniczenie ilości spirytusu do lekarstw który jak wiadomo działa uśmierzająco na ból. Są to tylko wybrane przykłady a podobny system „leczenia“ ma być praktykowany w jak najszerszej skali. Jak pogodzić z tem sumienie lekarza, który zamiast zajrzeć do książek wiedzy medycznej, musi szukać pomocy dla chorego w książkach... budżetowych i... okólnikach zarządu miasta?

Wreszcie trzeci punkt w serji ograniczeń. Pracownicy miejscy otrzymywali dotychczas 300 zł. rocznie na każde uczące się dziecko, tytułem zwrotu kosztów wpisowego. Obecnie zarząd miasa w swej polityce oszczędnościowej postanowił wstrzymać wypłatę zwrotu wpisowego. Wydawałoby się, że w następstwie tego zarządzenia szkoły miejskie zarówno powszechne, zawodowe jak i średnie staną do dyspozycji dzieci pracowników. Tymczasem jednak już teraz okazuje się, że wszelkie starania o przyjęcie ucznia — syna pracownika do szkoły miejskiej spotyka na duże trudności, lub wręcz na zdecydowana odmowę.

Zdajemy sobie wszyscy dokładnie sprawę, że pensja pracownika nie pozwoli mu oszczędzać jeszcze tych kilkudziesięciu złotych miesięcznie koniecznych na opłatę wpisu szkolnego. W konsekwencji więc dziecko pozostanie zupełnie poza szkołą bez możności nauki, bez możności przygotowania się do dalszego życia.

Takie oto warunki egzystencji przygotowuje samorząd stolicy swym pracownikom. 15 lat nie przerwanej pracy w oczekiwaniu na najniższą stawkę emerytalą, składkami emerytalnemi pokrywać mają pracownicy niedobory budżetu stolicy. I to nawet już w tym czasie, gdy zmuszeni będą po 25 latach pracy do porzucenia swych stanowisk; dalej w okresie trwania na swych stanowiskach — bez racjonalnej opieki lekarskiej, bez pomocy dla najbliższych i ciągłej obawie nowych „genjalnych“ projektów oszczędnościowych.

Nie dziw więc, że w tych warunkach cała armja pracy samorządu stołecznego, blisko 20 tysięcy ludzi, od urzędników na najwyższych stanowiskach do najniższych funkcjonarjuszy pracy fizycznej stają do walki o swoje prawo, o byt, o możność spokojnej pracy dla dobra całego miasta i jego obywateli.

Historja skarbów świętokrzyskich

(Początek na str. 1-ej)

Po nowej zwłoce spowodowanej chorobą nie otrzymywał długo odpowiedzi od władz miarodajnych.

OSTATNIA PRÓBA

Ruciński chwycił się ostatniej deski ratunku — testamentu, przekazanego mu na Sybirze: złożył ponowną prośbę.

Z kłębowiska trudności życiowych wypełzła nowa zmora. Wyszło najaw, że część klasztoru, objętego planem poszukiwań, należy do władz kościelnych. Trzeba było zaczynać od początku i dostosować ewentualny podział do nowych komplikacyj.

Znękany wiekiem i chorobami, Ruciński nie miał już sił na pokonanie prawnych niespodzianek życiówych.

Zresztą nędza zajrzała do jego chaty o wraz z nią myśl o zdobyciu kawałka chleba—wybiła się na plan pierwszy, odsuwając w cień tajemnicę klasztoru.

W ten sposób sprawa skarbów w roku 1931 utknęła na martwym punkcie. Pokryta kilkuletnim okresem zapomnienia musi odżyć nanowo, dopóki żyje człowiek, wtajemniczony w sekret ostatniego aktu ratunku skarbów przed Moskalami.

Jałowe pertraktacje, bez efektywnego rezultatu, nie dają rozwiązania. Koniec wieńczy dzieło, a do tego końca było tak blisko.

W dzisiejszym stanie, klasztor Św. Krzyski przedstawia obraz ruiny. Część, obejmująca więzienie, utrzymana jest w porządku, natomiast reszta, pożal się Boże!

Miejscowy proboszcz, posiadając szczupłe środki finansowe robi, co może, lecz zmurszałe, naruszone zębem czasu tynki walą się na głowę.

Tajemnicze podzienia — pełne prostych, czarnych trumienek, kryjących kości i popiół braciszków zakonnych — sprawiają niesamowite wrażenie.

Wyższa racja stanu woła o wznowienie sprawy skarbów, przez doprowadzenie do istotnych poszukiwań. Przecież można wyzyskać nawet pracę najokrutniejszych morderców, przebywających na Św. Krzyżu.

Trzeba tylko troszkę dobrej woli. Skarby na Św. Krzyżu to nie „złotodajny“ piasek Polesia, to bogactwa nagromadzone przez oszczędnych i pracowitych zakonników.

W interesie Skarbu Państwa leży jak najszybsze wyświetlenie sprawy bogactw.

Wilgotne, ponure lochy klasztoru i więzienia nie są miejscem dla ukrytych skarbów. Miejscem najodpowiedniejszem dla nich jest Skarb Rzeczypospolitej Polskiej.

Wesoły Kącik

MAŁŻEŃSTWO W SĄDZIE



Często w sądach grodzkich spotyka się sprawy, w których mąż skarży żonę lub żona męża o pobicie.

Publiczność bawi się na tych sprawach doskonale, choć należą one do rzędu najbardziej niemiłych.

Oto jeden z takich obrazków. Żona skarży męża o pobicie.

— Dlaczego pan pobił żonę— pyta sędzia.

— Bo byłem pijany.

— Więc jak pan jest pijany, to pan bije żonę?

— A cóż robić? Kiedy jestem trzeźwy, to ona mnie bije.

— I za co tak?

— A bo ja wiem?

— Nie wiesz? — wybucha żona. Proszę Sądu to skończony łotr. Wiarę małżeńską mi złamał, serce mi złamał, a ostatnio, o mało co żeber mi nie połamał.

— A o co się tak z mężem ciągle kłócicie?

— Bo jak tu proszę sądu, z takim wytrzymać. Ciągle mu tylko wódka i dziwki w głowie. Żony ślubnej mu mało. Dwanaście lat po ślubie jesteśmy. On nigdy nie był mi wierny, choć ja mu bardzo często. Hultaj taki, Boga się nie boi.

— Może się pani tylko zdaje, że mąż panią zdradza?

— Ależ, gdzietam, proszę sądu, przez tego hultaja gramofon musiałam sprzedać.

— Co ma z tem gramofon wspólnego?

— Codziennie jak tylko przyszedł do domu, odrazu nastawiał płytę z piosenką jakiejś artystki kabaretowej. Widział ją coś ze dwa razy i sobie dureń głowę zawrócił. Póki tylko słuchał nic nie mówiłam, choć mi ta piosenka kością już w gardle stanęła. Ale kiedyś wchodzę do pokoju, a on słucha tę samą piosenkę i całuje skrzynkę gramofonu. Na takie zgorszenie już nie mogłam pozwolić. Rozpustnik stary. Nie wart jest nawet, żeby go djabli wzięli.

— Ale ty jesteś tego warta mruczy obrażony małżonek.

— Może mu pani tym razem daruje? — proponuje sędzia.

— O nie, proszę sądu. Jabym go nawet do sądu nie skarżyła, gdyby nie to, że mam prawą rękę nadwyrężoną.

On przez to, że mam chorą rękę, szacunek dla mnie stracił.

— Dzieci macie? — pyta sędzia.

— Mamy dwoje.

Więc przez wzgląd na dzieci, powinna się pani z mężem pogodzić, przecież to ich ojciec.

— A bo ja wiem czy on jest ich ojcem. Taki hultaj, stale mnie zdradza, to kto go może wiedzieć, czy to jego dzieci?

Sędzia wobec niepogodzenia się stron, wydaje wyrok.

— Zostaje pan skazany za pobicie żony na tydzień aresztu.

— Proszę sądu, to jest przecież niezgodne z prawem, — oponuje małżonek.

— Dlaczego?

— Bo prawo mówi, że małżonkowie powinni żyć razem i nie wolno ich rozłączać, a pan sędzia nas na tydzień rozłącza.

Napoleon Sądek.

Odpowiedzi Redakcji

P. Baśka J. (Bracka 12): Pożyczek nie udzielamy, bo nie posiadamy na ten cel funduszów. Myśli samobójcze mech Pani od siebie odpędzi i odważnie poszuka dobroczynnego lekarza, który troskom Pani kres położy. Pieniądze to jeszcze nie wszystko.

P. Helena Sachajska (Młynarska 9): Adres Pan. został zmieniony.

P. Zygmunt Prędkiewicz w Lublinie: Wśród naszych premij nie znajdują się losy loteryjne. Adres Pana posiadamy.

P. Stanisław Kurdej w Otwocku: O jaki „numer“ Panu chodzi? Czy ma Pan na myśli stwierdzenie, że został Pan zaliczony w poczet kandydatów do otrzymania premji? Jeżeli tak, to czyniny to niniejszem.

P. Anastazja Zubrzycka w Drohobyczu: Za miłe słowa życzeń dziękujemy z serca. Prośbę Pani przyjęliśmy do wiadomości.

P. Stefan Giergielewicz w Lipnie: Weźmie Pan udział. Zaświadczenie kolporterów jest niepotrzebne.

P. B. S. w Wilnie: Jest Pani zapisana i nie będzie Pani czekała naprożno.

P. Józef Tabert w Ostrogu: Jest Pan zapisany na liście stałych Czytelników.

P. Czesław Ignaszewski w Lublinie: Odpowiedź na „tajemniczy szyfr“ przysłał Pan za późno, dlatego w wykazie nazwisko Pańskie było pominięte. Adres Pański posiadamy. Wciągnęliśmy Pana na listę już dawno. Poufałość Pana w stosunku do naszego Napoleona bardzo mu się podobała i powiada, że „byczy“ z Pana chłop. Czy jest Pan z tego zadowolony? Słowo „byczy“ Pan lepiej zrozumie, jeśli weźmie pod uwagę, że Napoleon paraduje w mundurze oficera, bo jest na ćwiczeniach rezerwistów. A wojacy mają swój język, prawda?

P. M. Teodorczyk (Grzybowska 128): Raz się Pan zarejestrował i to wystarczy.

P. A. B. w Pruszkowie: Nie przysługuje Panu wynagrodzenie za przerwę w pracy.

P. Felicja Fijałkowska: Wysyłkę pisma rozpoczęliśmy 15 b. m. Prenumeratę przyjmujemy od 1 do 1 lub od 15 do 15 każdego miesiąca.

P. Zygmunt Walczak (Kopińska 5): Adres zmieniliśmy. Nie trzeba przysyłać numerów bez imiennego wezwania Administracji.

P. Leokadja Kempińska (Gdańska 27): Odwzajemniamy się serdecznym uściskiem, który jest nagrodą bardzo cenną za naszą pracę. Życzymy Pani wytrwania w niedoli ze stale podniesioną głową. Dumni jesteśmy, że posiadamy tak dzielnych, zahartowanych duchowo Czytelników. Uwagi Pani zakomunikowaliśmy redaktorowi Iksowi. Zmiana adresu została uskuteczniona.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Ogrodu „Bagatela“. 12.25 Codzienny przegląd prasy. 12.35 D. c. koncertu z „Bagateli“. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt.. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. koncertu popularnego. 16.35 Arje i pieśni w wyk. Tadeusza Łuczaja. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Muzyka lekka i jazzowa. 18.15 „Zadania przebudowy ustroju rolnego“. 18.35 Recital śpiewaczy Stanisława Roy'a. 19.05 Muzyka lekka (płyty). 19.20 Rozmaitości. 19.40 Feljeton literacki. 20.00 „Napoleon i Teresina“ operetka. 22.45 Muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

„NAPOLEON I TERESINA“ OPERETKA STRAUSSA W RADJO

Dziś o godz. 22.00 radjostacja warszawska nadaje pełną wdzięku, melodyjną i ubarwioną miłym humorem operetkę Oscara Straussa „Napoleon i Teresina“.. Wykonawcami operetki **będą: Janusz Popławski, Jan Popiel, Feliks Szczepański, Gustaw Ivo, Maryla Karwowska, Hieronim Żuczkowski, Edward Wejssis, Bolesław Bolko, Juljan Krzewiński,** Helena Terenkocz - Jastrzębska. Dyryguje Jerzy Sillich. Tekst polski Kazimierza Wroczyńskiego.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Drżyjcie mordercy!!!

Badanie dna oka w niedalekiej przyszłości stanie się biczem bandytów

W doniosłej akcji tropienia przestępców współpracują z sobą całe brygady policji śledczej pod wodzą sztabu kryminologów, wytężających swe umysły nad udoskonaleniem środków, zdążających do wykrycia sprawców czynów niezgodnych z prawem.

Jak dotychczas, niestety, niezawodnego środka na świat zbrodni ludzkość nie posiada. Wyrazem ostatniej techniki jest wprawdzie, wydająca doskonałe rezultaty, daktyloskopja. Lecz pełne powodzenie tej metody zoleżne jest od nieuwagi przestępcy, który pozostawia odbicia swych palców na miejscu zbrodni.

A gdy odbicia palców brak? Wtedy daktyloskopja traci znaczenie, a śledztwo zwraca się na drogę poszlak.

Przy skrytobójczych morderstwach — tylko poszlaki prowadzą do kłębka wykrycia zbrodni. Jest to droga trudna, żmudna i często zawodząca.

O ironjo! Właśnie w tych przypadkach, kiedy rozchodzi się o wykrycie złodzieja największego skarbu na świecie — życia ludzkiego, często opuszcza się bezradnie ręce, próbując ostrze śledztwa kierować we wszelkich możliwych kierunkach.

A przecież zamordowany stoczył ze sprawcą nieraz długą i zaciętą walkę. Obraz jego mordercy na pewno utkwił mu głęboko w pamięci. Czy nie można by odtworzyć tego obrazu zastygłego w martwym umyśle?

Tę myśl poruszył w r. 1869 dr. Vernois w Towarzystwie Sądowo Lekarskim w Paryżu. Zwrócił on uwagę na podobieństwo oka i aparatu fotograficznego, zadając pytanie, czy nie można wykryć mordercę przez zbadanie dna oka.

Oko ludzie, to, jak wiadomo, niewielki przyrząd fotograficzny. Wewnętrzna błona tak zw. siatkówka — to nic innego, jak klisza, na której odbija się obraz tego przedmiotu na który spoglądamy.

Doświadczenie doknane w r. 1880 przez Kuehnego z królikiem, stwierdziło słuszność rzuconej przez Vernois myśli.

Niemiec — Kuehne obezwładnił królika w ten sposób, że ten nie mogąc swobodnie poruszać łbem, patrzył się przez dłuższą chwilę w okno. Po zabiciu królika, wyjął Kuehne oko, zdjął zeń siatkówkę, rozciągnął na porcelanowej płytce, utrwalił w rozczynie ałunu, poczem suszył ją w ciemni przez 8 dni.

Wynik był istotnie rewelacyjny. Na siatkówce oka królika znajdowało się odbicie, a właściwie fotografja okna.

Ludzkość stanęła przed zagadnieniem rozwikłania sposobu wykrywania morderców, gdyby nie pewne „ale".

Aczkolwiek po wojnie światowej, wiedeńczyk — dr. Haber gorąco polecał zająć się sprawą badania dna oka ofiar morderstwa —sposób ten nie jest dzisiaj jeszcze doskonały z następujących względów.

Dobroć i jakość zdjęcia zależna jest od należytego oświetlenia oraz długości eksponowania. Te same reguły trzeba zastosować do zdjęć, które co chwila zmieniają się w oku ludzkiem.

Gdyby ofiara dłuższy czas wpatrywała się nieruchomo w swego oprawcę oraz, gdyby następnie nie spoglądając się na żadne inne przedmioty, zamknęła oczy i umarła — zdjęcie mordercy pozostałoby na siatkówce oka.

Rzadko jednak zdarza się ten przypadek. Mordowany w ostatnich śmiertelnych podrygach rzuca okiem i na inne przedmioty. W ten sposób powstaje zdjęcie na zdjęciu.

To jest główna przyczyna, powodująca chwilową bezużyteczność wynalazku badania dna oka.

Lecz nic nie jest straconego. Z chwilą dalszego udoskonalenia fotografji przez uzyskanie możliwości dokonywania kilku zdjęć na tej samej kliszy lub błonie, a następnie kolejnego wywoływania ich przy pomocy różnych składników chemicznych, sprawa wykrycie ohydnych morderstw będzie wyjaśniona.

Sama ofiara będzie oskarżycielem — pozostawiając w swych oczach dwie zastygłe fotografje mordercy.

Nowe wynalazki fotograficzne bada się z całą drobiazgowością, oczekując czy druty telegraficzne nie przyniosą radosnej wieści:

Kwestja oddzielnego wywołania kilku zdjęć na jednej kliszy— wyświetlona.

A wtedy, drżyjcie mordercy!

Miesławski.

Sezonowi oszuści

Czytelnicy i Czytelniczki z pewnością bynie uwierzyli, że i szantażyści maja swój sezon, na który czekają cały rok.

Mowa tu jest o szantażystach i szantażystkach, uprawiających swój haniebny proceder w uzdrowiskach i luksusowych leniskach. Nierzadko się też zdarza, że udaje im się zdobyć zapomocą szantażu tak obfity łup, że z uzyskanych pieniędzy spędzaja w dobrobycie cały rok w oczekiwaniu nowego sezonu. Częste są też wypadki, gdy ofiary szantażystów, gnebione przez nich ustawicznem żądaniem pieniedzy, popełniają samobójstwo.

Dla ogółu przeważnie przyczyna samobójstwa jakiejś damy z towarzystwa, lub też powszechnie szanowanego przemysłowca pozostaje tajemnica i tylko bardzo bliscy ofiary są wtajemniczeni w przyczyny samobójstwa.

Sezonowi szantażyści i szantażystki są to ludzie bardzo eleganccy, kobiety zaś o nieprzeciętnej urodzie.

Przed kilku laty wielka sensację wzbudziło w jednem z uzdrowisk samobójstwo młodej i pięknej kobiety, żony fabrykanta z Ł. Wezwany telegraficznie mąż denatki nie mógł w żaden sposób domyślić się powodu tak rozpaczliwego kroku ukochanej kobiety, żyjącej w dobrobycie i ubóstwianej przez męża. Tylko dzięki kelnerowi jednego z tamtejszych dancingów udało się tajemnicę tę wyświetlić.

Nie udało się jednak ująć moralnego sprawcy zbrodni, który po popełnionem samobójstwie ulotnił sie czemprędzej; zresztą rodzina zmarłej dla uniknięcia skandalu nie czyniła starań, by łotr został ujęty.

Szantażysta poznał młodą mężatkę na dancingu i obejściem swem i wielkopańskiemi manierami zdołał uzyskać jej sympatję. Wszelkie jednak jego starania, by ją zdobyć pozostały bezskuteczne. Urocza mężatka pozostała wierna małżonkowi, poprzestając na zwykłym flircie. Kiedy usiłowania jego nie odniosły skutku, przyczem dodać należy, że nie rozchodziło mu się o jej wdzięki, a tylko o to, że gdy zostanie jego kochanka, to zapomocą szantażów uda mu się wyłudzić od niej poważną sumę, szantażysta wpadł na iście szatański pomysł. Zapomocą fotomontażu spreparował głowę uroczej mężatki na fotografji, przedstawiającej ją w nader drastycznej i kompromitującej sytuacji. Z fotografją tą zwrócił się do swej ofiary, żądając od niej znaczniejszej sumy, grożąc w razie odmowy zwróceniem się z fotografją do jej męża, który dla uniknięcia kompromitacji z pewnością nie pożałuje pieniędzy. Zrozpaczona kobieta, widząc się na fotografji w tak drastycznej pozie, straciła panowanie nad sobą i tej samej nocy otruła się weronalem.

W innym wypadku, ofiarą sprytnej i uroczej szantażystki padł znany przemysłowiec. W tym wypadku skończyło się tylko na stracie kilkunastu czy też kilku tysięcy złotych.

Pewnej nocy pan ów obudzony został pukaniem do drzwi swego pokoju. Kiedy przerażony otworzył drzwi, czekała go miła niespodzienka. Na progu stała młoda i urocza kobieta w negliżu. Piękna nieznajomo błagalnym tonem zwróciła sie doń, by ratował ją od niechybnej śmierci i wpuścił do swego pokoju, gdzie mu wszystko wytłumaczy. Zaskoczony tą niespodziewaną nocną wizytą, nawiasem mówiąc, amator płci pięknej (dodać należy, że była to rzeczywiście kobieta piękna) szybko zamknął za nią drzwi swego pokoju.

Tu piękna nieznajoma opowiedziała mu „bajeczkę", że żyje w separacji z mężem, człowiekiem bardzo gwałtownym, że mąż jej niespodzianie przyjechał w nocy i chce ją zmusić do uległości i powrotu pod swój dach, grożąc jej w razie odmowy śmiercią. Dodała przytem, że mąż jej zawsze nosi ze sobą nabity rewolwer. Pod jakimś pretekstem wyszła na chwilę z pokoju i obawia się powrócić.

Zachwycony romantyczną przygodą przemysłowiec starał się ją uspokoić, obiecując stanąć w jej obronie i walczyć na śmierć i życie z jej ciemiezcą. Urocza niewiasta uśmiechała się przez łzy i zdawało się, że przygoda zakończy się w sposób romantyczny, gdy nagle rozległo się silne pukanie do drzwi i głos mężczyzny, wzywający do otwarcia, grożąc w przeciwnym razie wywołaniem skandalu. Nie pozostało zatem nic innego przemysłowcowi, człowiekowi żonatemu i mającemu dorosłe dzieci, by sprawę tę załatwić w sposób dyskretny, mianowicie opłacić się pokaźniejszą sumką parze szantarzystów, którzy następnego ranka opuścili uzdrowisko, pozostawiając przemysłowca biedniejszego o kilka tysięcy, natomiast bogatszego o jedno więcej doświadczenie.

Randez-vous złodziei w Chicago

Na wystawie światowej w Chicago kradzieże mnożyły się tak bardzo, iż policja wysłała na tereny wystawowe licznych detektywów. Już w pierwszym dniu pracy wywiadowcy odnieśli wielki sukces: udało się im aresztować 302 złodziei kieszonkowych, którzy zjechali się tu ze wszystkich krańców świata. Wśród aresztowanych znajdują się przedstawiciele 14-tu narodowości.



Do zadania: „Na tropie więźnia — uciekiniera"

Na tropie więźnia - uciekiniera

(J.P.K.) W jednem z więzień polskich, na prowincji, przebywał w celi, oznaczonej liczbą 15, samotnie groźny przestępca, znany pod przezwiskiem „Psia Morda".

Celę, w której więzień miał być do końca swego życia, i jej urządzenie widzimy, na załączonej rycinie.

Pewnego razu dozorcy więzienni, wszedłszy do celi „Psiej Mordy" nie zastali. Ogarnął ich przestrach, a zarazem niepomierne zdumienie, jako że kraty w oknie nie były naruszone, zamki w drzwiach potężnych nietknięte, ani śladu żadnego wyłomu..., a jednak więzień zniknął, jak kamfora w wodzie.

Rozpoczęto skrupalatne badania celi. Nigdzie nic podejrzanego nie znaleziono; dopiero z chwilą otwarcia drzwiczek od pieca, ujrzano w nim sporą ilość ziemi, kilka gwoździ, trochę trocin, muru i t. p. Więźnia nie było.

Tymczasem przybył do celi powiadomiony o wszystkiem naczelnik więzienia, który rozejrzawszy się uważnie dokoła zawołał:

— No, dość już tej zabawy w chowanego! Znalazłem cię braciszku! Wyłaź corychlej!

Za chwilę „Psia Morda" zjawił się śród zebranych. Minęła go jednak kara za tę „ucieczkę", którą się wszyscy ubawili, podziwiając przytem niepospolity spryt przestępcy.

Pytanie: 1) Gdzie „uciekł" więzień?

2) Co miała z tem wspólnego znaleziona ziemia w piecu?

Termin nadsyłania odpowiedzi 10-dniowy.

Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy 5 nagród.

ROZWIĄZANIE ZADANIA P. T. „Zawiły spór w sądzie".

Jakkolwiek zadanie to nie należało do zbyt łatwych, to jednak dobrych odpowiedzi wpłynęło pięćdziesiąt pięć i dlatego zwiększamy liczbę nagród do pięciu.

Należyta odpowiedź winna brzmieć:

„Kamienicznik dowiedział się o rzekomem zagubieniu kwitów komornianych, przez lokatora a będąc nieuczciwym człowiekiem, zaskarżył go do sądu. Zamiast jednak sprawę wygrać, naraził się na grubą nieprzyjemność, gdyż lokator przedstawił sądowi wszystkie kwity".

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

1) Anna Staroszówna (w/m. Przemysłowa 6 m. 33) — paczka szczęścia.

2) Irena Abramowiczówna (w/m. Sto-Jerska 17 m. 14) — trzy pary jedwabnych pończoch.

3) Henryk Makowski (w/m. Miedziana 1 m. 22) — para obuwia.

4) Antoni Pwardziak (w/m. Okęcie) — komplet bielizny męskiej.

5) Bronisław Jachowicz (Kraków, Kątowa 13 m. 9) — paczka szczęścia.

PRZYPOMNIENIE

Przypominamy Szanownym Czytelnikom, że do rozwiązania należy koniecznie załączać odcinek „Śladami Przestępców", bowiem dobre odpowiedzi bez tego odcinka bezwzględnie nie będą brane pod uwagę.

SHAŃBIONA

2) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Właściciel kresowych dóbr Opatowice Ludwik Jusiewicz spożywał śniadanie na ganku ze swoją 18-letnią córką — czarująco piękną Lusią.

Wtem ukazała się ich służąca Maryśka, niosąc tobołek ze swojemi manatkami. Na zapytanie zdziwionej Lusi, Maryśka odpowiedziała, że dziedzic ją wypędził. Jusiewicz to potwierdził i wytłumaczył swój krok niemoralnem prowadzeniem się Maryśki. Miała kochanka i była w odmiennym stanie. Jusiewicz kategorycznie oświadczył, że nie chce rozpustnej dziewki w swoim domu.

Był bardzo zdziwiony, że Lusia z podejrzaną gorliwością broniła Maryśki. Pozostał wszakże niezachwiany.

Lusia była w rozpaczy. Ukrywała bowiem przed ojcem, że jest w podobnej sytuacji. Biła się z myślami, czy mu to wyznać, czy nie. Już miała to uczynić, lecz w ostatniej chwili przeszkodziła jej w tem duma.

Postanowiła uczynić coś innego.

Tonął w mroku dworek opatowicki. Leciwa wieśniaczka, która zastąpiła wypędzoną Maryśkę, daremnie zapraszała Lusię na kolację...

Stary Jusiewicz, sam przy stole tego wieczora, pogrążył się w głęboką zadumę. Cemu to dom jego tak posmutniał? Skąd te jadowite podmuchy, zatruwające spokój, zawsze tu panujący?

Szukał tego wytłumaczenia, ale zarazem... bał się go...

Z Moreniami też stosunki bardzo się oziębiły. Krążyły przykre pogłoski. Piotr, oficjalny narzeczony Lusi, który przez tyle lat bywał codziennie, od jesieni już się nie pokazywał...

Owszem, raz zajrzał przed paru dniami. Wpadł tylko na chwilę, aby wnet szybko uciec, wstrząśnięty i zmiażdżony, zostawiając Lusię oszalałą z rozpaczy i wpół-omdlałą...

Co się stać mogło i kiedy? — zapytywał Ludwik sam siebie. Zresztą, przecież ich sypialnie sąsiadowały ze sobą. Usłyszałby przybycie... kochanka...

A może wtedy, gdy przed paru miesiącami wyjechał na polowanie do przyjaciół. Któż jednak mógł być winowajcą? Na kogo rzucić podejrzenie. Przecież w Opatowicach bywali tylko dobrzy znajomi, którym można było ufać w całej pełni.

Ach, nie chciał wcale myśleć o tem. Toż to byłby szczyt ohydy!... Wstrząsnął nim dreszcz odrazy na samą myśl, że jego córka, jego córka mogłaby.... Nie, nie, nie!...

Ale ta namiętna obrona Maryśki! Wiadomo było powszechnie, że była kochanką gajowego, który ją porzucił w najgorszej chwili. Czyżby i Lusia? Odpychał od siebie tę myśl z całą siłą. Jego Lusieńka? Toż to niemożliwe!... Ona, taka czysta, nieskalana, uczciwa, dobra, szlachetna!...

Udał się na spoczynek. Przechodząc nasłuchiwał pod drzwiami pokoju Lusi. Było cichutko. Pewno śpi..

Ale Lusia nie spała... Gdy tylko wywnioskowała z przeciągłego chrapania, że ojciec zasnął twardym snem, wstała...

Tobołek już miała przygotowany. Niewielki był, ale stanie się wielkim ciężarem, gdyż go trzeba będzie dźwigać taki szmat drogi — do miasteczka, z którego można jechać do Wilna.

Lusia otworzyła okno. Mierzyła okiem wysokość piętra. Było ze trzy metry. Ale gałęzie drzew, rosnących przed samem oknem, tworzyły rodzaj schodów, po których nietrudno było zejść nadół.

Nieszczęsna dziewczyna uzbroiła się w odwagę. Rzuciła okiem po raz ostatni na ten pokoik, w którym mieszkała tyle lat, zostawiając tu tyle wspomnień. Oczy zaszły jej łzami...

Na kominku położyła kartkę papieru i po raz ostatni klęknęła przed świętym obrazkiem, odmawiając żarliwie słowa pacierza...

Stanęła na balustradzie okna. Zręcznie zsunęła się po gałęziach i znalazła się na ziemi.

Poszła...

Pobiegła szybko. Chciała być na miejscu przed ranem.

Było około pierwszej po północy, gdy, już porządnie zmęczona, mijała Kotwice z dumnym pałacem, górującym nad całą okolicą. Stąd przyszło jej nieszczęście...

I tak się jej zrobiło na duszy łzawo i żałośnie, że niczego już teraz nie pragnęła, jak tylko... śmierci...

Ale w tej samej chwili coś drgnęło w jej łonie, coś jakby się... poruszyło...

W oszołomieniu i odurzeniu Lusia jakby usłyszała cichutki głos:

— Musisz żyć... żyć dla niego... tulić dziecię i chować je... i kochać...

To dodało jej sił. Ruszyła w dalszą drogę.

Około czwartej nad ranem mijała Ostrówek, posiadłość Moreniów.

Serce łomotało jej w piersiach tak gorączkowo, że omal nie wyskakiwało. Wszystkie jej myśli zdążały ku Ostrówkowi. Tu teraz śpi jej towarzysz zabaw dziecięcych, wymarzony i wyśniony. jedyny, prawdziwie kochany, wybranek serca, ten, z którym zawsze pragnęła połączyć się dozgonnym węzłem miłości.

Odchodziła od niego — już na zawsze. Nigdy, nigdy już go nie ujrzy! I nagle zapragnęła... Czego?

Piotr myślał, że to jego wina... Ofuknął ją brutalnie, obraził dotkliwie, sponiewierał, zranił w samo serce...

Więc może teraz iść do niego, powiedzieć mu całą prawdę, jak to było, jak się gwałtownie broniła, jakiej zbrodni padła ofiarą, jak niezasłużenie jest nieszczęśliwa?

Chwilę wahała się, poczem szepnęła:

— Cóż z tego, kiedy i tak nie uwierzy?

Nie była w stanie ruszyć ani kroku dalej. Nogi odmawiały jej posłuszeństwa. Oczy zaszły jej mgłą...

Rozległo się szczekanie psa. Najpierw ciche skomlenie, potem coraz silniejsze ujadanie, wreszcie niemal wściekłe wycie.

Jakieś okno otworzyło się we dworku. Jakiś cień wychylił się, aby stwierdzić przyczynę niepokoju psa. Niczego wszakże, zapewne, nie dostrzegł, bo zawołał:

— Cicho, Trezor... leżeć!...

Na dźwięk tego głosu Lusia drgnęła i ruszyła w dalszą drogę.

Piotr Moreń usłyszał daleki odgłos oddalających się kroków. Gdyby wiedział, jaka to uciekinierka mijała jego sadybę, z pewnością rzuciłby się w pościg za nią. Ale skąd mógł wiedzieć? Przypuszczał, że to jakiś nocny włóczęga zbudził czujność psa.

Tymczasem Lusia przyśpieszała kroku. Już świtało. Mógłby ją jeszcze kto poznać, bo przecież cała okolica w promieniu kilkudziesięciu kilometrów znała i uwielbiała Lusię Jusiewiczównę, narzeczoną Piotra Morenia.

Spojrzała na zegarek. Już dochodziła szósta. Trzeba się było bardzo śpieszyć, aby zdążyć na pociąg, odchodzący w stronę Wilna. Poszła więc naprzełaj przez pole, a potem przez gąszcz leśny. Ledwo zdążyła kupić bilet, gdy pociąg zajechał. Szybko wskoczyła do pierwszego lepszego przedziału, przepełnionego do ostatniego miejsca.

Z trudem tylko trzymała się na nogach. Znalazł się pewien usłużny pan, który jej ustąpił miejsca. Podziękowała serdecznie i padła na ławkę taka znękana i wyczerpana, że natychmiast zasnęła.

Dalszy ciąg nastąpi.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— A ja przyznaję słuszność Władysławowi. Chcę, żeby cała przeszłość Reni została wymazana. Skoro się Wilczyca karze, więc ma mu się za złe, że otumanił Renię... Czyli, że lepiej byłoby, gdyby się z nią ożenił, tak? Mamy do niego o to pretensję? O to, co właśnie jest dla Władysława największem szczęściem? Nie, mój drogi, ja doskonale rozumiem Władysława. Jeżeli Renia mu odmówi, zerwą ze sobą i będą nieszczęśliwi...

Józef krzyknął z oburzenia:

— A Roma? Zapominasz o Romci? O jej prośbie przedśmiertnej?

Marja odparła łagodnie:

— Roma pragnęła tylko ocalić Renię. Gdyby teraz mogła przemówić, z pewnością nie upierałaby się przy tem żądaniu, wiedząc, że tem unieszczęśliwia siostrę. Przecież Roma poświęciła się dla szczęścia Reni. A teraz wychodzi właśnie naodwrót... Zrozumże... Renia i my wszyscy tyle przecierpieliśmy, że ona i my mamy chyba prawo do odrobiny szczęścia?

Józef pogrążył się w zadumie.

Marja z drżeniem oczekiwała jej wyniku.

Wreszcie odezwał się.

— Najwyżej, co mogę zrobić, to powiedzieć Reni: czyń, jak uważasz. Jak ty postanowisz, tak będzie. Nie chcę wpływać na twoje postanowienie żadną radą.

Nazajutrz udali się oboje do Reni.

Marja rzekła:

— Zostań się chwilę na schodach. Obawiam się, aby zbyt wielka niespodzianka jej nie zaszkodziła.

Józef czekał z niecierpliwością na jej powrót.

Gdy weszła do pokoju, zastała Renię drzemiącą. Brózda czuwał u jej łoża.

Radził:

— Lepiej jej nie budzić. Źle spała w nocy...

Marja zeszła do męża, mówiąc:

— Możesz wejść, ale cichutko. Śpi...

Wszedł do pokoju na palcach. Oczy, zamglone łzami, nawet nie dostrzegły Reni. Schował się za firanką...

Możnaby pomyśleć, że to on jest winowajcą, nie karzącym...

Brózda cichutko wysunął się z pokoju...

Po pół godzinie wreszcie Renia otworzyła oczy.

Widząc matkę u swego wezgłowia, wyciągnęła ku niej ręce, mówiąc żałośnie:

— On już nie wróci... nie wróci!...

Miała, oczywiście, na myśli Władysława...

Marja odrzekła:

— Od ciebie jedynie zależy, aby był tu natychmiast...

— Wiem, ale musiałabym ratować tego łotra. A ja tego nie uczynię... o, nie! To ponad moje siły... i poza tem...

Dodała ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Przecież ta tajemnica jest nietylko moją własnością. Wiem, że ty, mamusiu, ustąpiłabyś odrazu...

— Oczywiście, gdy chodzi o twoje szczęście...

— Ale jest przecież jeszcze Grześ, któremu Roma powierzyła swój list... Od niego wszystko zależy. Kochał Romę i dlatego z pewnością pragnie skazania łajdaka, który przyczynił się do jej śmierci.

— A ja ci mówię, że Grześ zastosowałby się do naszego życzenia...

— Cóż z tego? Pozostaje tatuś. A tatuś nie zgodzi się nigdy, za nic... Nie kocha mnie już... Straciłam jego serce na wieki... Jestem już dla niego niczem.

I rozpłakała się, roniąc cichutko gorzkie łzy...

Poczem dodała szeptem:

— Myślałam nad tem przez całą noc i doszłam do wniosku, że tatuś właściwie nigdy mnie nie kochał. Zawsze wolał Romę. To też jej przebaczył, choć w gruncie rzeczy zgrzeszyła bardziej, niż ja... a mnie z lekkiem sercem wypędził z domu...

— Bardzo niesprawiedliwie sądzisz tatusia — zaprzeczyła Marja.

Renia potrząsnęła głową, szepcząc:

— Nie, nie... Wiem, co mówię... Gdyby mnie kochał, starałby się choć ujrzeć mnie jeszcze kiedy... jak ty, mamusiu...

— A skąd wiesz, że tego nie czynił?

— Nie mam żadnych dowodów na to...

— Otóż ja ci ręczę, że cię jeszcze kocha...

Nie dawała się przekonać. Chciała jeszcze coś rzec, gdy nagle umilkła. Usłyszała bowiem żałosny szloch...

Dalszy ciąg nastąpi.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pochwała sportu

Co mówią cyfry?

Sport, równie jak i każda dziedzina życia społecznego, ma swych przeciwników i zwolenników. Wszyscy zajmujący się sportem znają już argumenty za i przeciw, nie będziemy więc powtarzać ich tutaj, nie wszyscy jednak może wiedzą jak wygląda rozwój sportu w cyfrach, jakie zmiany nastąpiły w ciągu ostatnich — weźmy dla przykładu — 10 lat.

Tych parę cyfr, które poniżej podamy może będą lepszą obroną, niż długie wywody, wyjaśnienia, przykłady.

Przed 10 laty liczyliśmy w Polsce sportowców, zorganizowanych w różnych klubach stowarzyszeniach i t. p. — około 70 tysięcy, dziś mamy 542 tysiące. Stanowi to zatem przyrost ok. 668 procent. Liczba specjalnych kursów wychowania fizycznego z 11 w roku 1923 wzrosła do 456 w roku 1933, przyrost 4 tysięcy procent; liczba uczestników tych kursów z 400 osób na 14.700 osób, przyrost 35500 procent. Ilość obozów letnich z 12 na 43 (258 proc.) ilość uczestników z 1.900 na 7.600 (o 300 proc.).

Czy jest bodaj jeden odcinek życia społecznego, który mógłby się pochwalić takim stopniem rozwoju? A nie zapominajmy o momencie wysokiego znaczenia, że cały rozwój życia sportowego płynie bez jakiegokolwiek przymusu, bez specjalnej propagandy, często nawet spotykając się ze sprzeciwem ze strony t. zw. starszego społeczeństwa.

Tylko żywiołowy pęd, często zupełnie podświadome zrozumienie wszystkich wartości i ideałów sportu mogło w stosunkowo krótkim czasie tak rozwinąć kadry sportowców.

A przecież podane wyżej cyfry nie są jeszcze pełne, nie obejmują całej „rodziny sportowej", tych niezrzeszonych w klubach, uprawiających sport przygodnie, nie biorących udziału w zawodach, konkursach, lecz tem nie mniej zasługujących w pełni na miano sportowca.

Dziś już sport nie wolno traktować, jako rozrywkę jednostek, nawet nie jako czynnik zmierzający jedynie do rozwoju fizycznego, do wzmocnienia mięśni zawodnika, dziś jest to wielka dziedzina życia społecznego o znaczeniu wychowawczem całego narodu i nietylko — powtarzamy — w dziedzinie rozwoju fizycznego, ale i duchowego. Sport stał się potęgą w życiu całego społeczeństwa od najmłodszych do najstarszych.

Słowo „najstarszych" używam nie w przenośni, ale w ścisłem tego słowa znaczeniu. O Państwową Oznakę Sportową (P.O.S.) walczą dziś młodzi chłopcy sztubacy, razem ze swemi ojcami i nawet dziadami. Nierzadkim jest wypadkiem, że odznakę tę dumnie noszą ludzie powyżej 70-ki.

Czy trzeba więcej dla pochwały sportu.

Walka z rekordami naszych mistrzów

Spotkanie w Brukseli i atak w Helsinkach

W chwili, gdy piszemy te słowa, na bieżni w Brukseli odbywają się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem naszych mistrzyń olimpijskich Walasiewiczówny i Wajsówny. „Najszybsza kobieta świata" startuje w trzech biegach: na 100, 200 i 800 mtr. w najsilniejszej konkurencji świata, mając przeciw sobie holenderki Stuurmann i Aalten.

Walka toczy się o stawkę niebła da: utrzymanie pierwszeństwa, rekordu i pokazanie, że pasmo zwycięstw Walasiewiczówny nie zostanie zerwane przez zawodniczki holenderskie czy angielskie. Według wiadomości, otrzymanych o przebiegu pierwszych dni treningowych, Walasiewiczówna jest w najlepszej swej formie, czego zresztą dowodem przystąpienie aż do pięciu konkurencji, bo prócz wyżej wspomnianych biegów wszechstronna lekkoatletka staje do zawodów w rzucie kulą i dyskiem.

Z niemniejszem zainteresowaniem będziemy oczekiwać wyników startu Wajsówny, która — wierzymy — swe rekordy światowe potrafi bić nietylko na własnem boisku, ale i na zawodach międzynarodowych.

*

Druga „walka" o utrzymanie rekordu światowego toczyć się będzie bez udziału głównego winowajcy" — Kusocińskiego w stolicy Finlandji — Helsinkach. Najlepszym biegaczom świata już oddawna nie daje spokoju fakt, że rekord światowy na 3 klm. został im odebrany. Parokrotne jednak próby pobicia tego rekordu, m. in. przez Lehtinena nie dały wyniku.

W przyszły wtorek odbędzie się jeszcze jedna próba. Na bieżni obok fińskich lekkoatletów stanie nie Kusociński, który odpoczywa jeszcze w Ciechocinku, ale jego... czas: 3 klm. w 8.18,8 sek. Walczyć z nim będą Lehtinen, Iso Holo i niezmęczony Nurmi, który, przypomnieć trzeba, dla swego kraju jest nadal amatorem.

Ta trójka najlepszych biegaczy świata ma rozstrzygnąć zagadnienie, czy rekord Kusocińskiego utrzyma się jeszcze w tabeli, czy też nasz mistrz będzie musiał ponownie walczyć z każdą sekundą, aby pokazać, że na tym dystansie jest jeszcze bezkonkurencyjny.

Z czterech stron Polski

w walce o wejście do Ligi piłkarskiej

W niedzielę odbył się cały szereg meczów piłkarskich w walce o wejście do Ligi. Boje ligowe toczą się, jak wiadomo, w czterech grupach północno - zachodniej, południowo - zachodniej, południowo - wschodniej i północno-wschodniej.

Do wczorajszych spotkań jedenastki klubowe przystąpiły w następujących warunkach:

— W grupie północno - zachodniej prymat utrzymuje, zdegradowana w ub. roku „Polonja". W klasie A spisuje się ona dotychczas bezkonkurencyjnie. Rozegrała dwa mecze, obo wygrywała, zapisując sobie do tabeli 4 punkty i 10 bramek, a nie oddając ani jednej. Drugie miejsce zajmuje Legja z Poznania, ale już ze znacznie gorszemi wynikami. Z dwóch rozegranych gier jedną wygrała, drugą przegrała, zdobyła 3 bramki, 3 — oddała. Na trzeciem miejscu stali Turyści z Łodzi mając za sobą tylko jedną nierozegraną, a więc jeden punkt, 2 bramki zdobyte i 3 stracone. Podobnie Polonja bydgoska „zarobiła" dotychczas tylko jeden punkt, ale przy fatalnym „obrońcie" bramkami: na rejestrze ma jedną bramkę wygraną, a dziesięć przegranych.

— W grupie południowo zachodniej na czele kroczyła Olsza z Krakowa, mając za sobą jedno zwycięstwo, a więc 2 punkty i 5 zdobytych bramek, za nią Naprzód ze Śląska z jedną nierozegraną, jednym punktem i dwiema bramkami, dla siebie i przeciwnika. Unja (Sosnowiec) dwa razy grała, raz zremisowała, raz przegrała i straciła 7 bramek, zyskując tylko dwie. Dlatego też miała ostatnie miejsce w swojej grupie.

— W grupie południowo-wschodniej Hasmonea (Równe) rozegrała już dwie gry, i zdobyła stosunek bramek 5:2, wygrywając oba spotkania. Jeszcze lepiej stoi Polonja przemyska bo bez gry — Strzelec siedlecki nie stawił się na boisku — ma dwa punkty i 3 bramki. Ów Strzelec, który się wycofał miał za sobą trzy spotkania, z których nie wyniósł ani jednego punktu, tylko dwie bramki, a oddał osiem. Musi kontentować się ostatniem miejscem.

— W grupie północno - wschodniej prowadził zdecydowanie W. K. S. - Wilno, mając po dwóch rozegranych spotkaniach 4 pkt. i stan bramek 7:2. 76 pp. z Grodna na dwie gry ma tylko 2 pkt. i 4 zdobyte bramki na 6 od danych, za nim kroczy 4 dyon sa mochodów pancernych z Brześcia z zapisem dwóch gier, 0 punktów, i stosunkiem bramek 3:6 na swoją niekorzyść.

Rezultaty wczorajszych rozgrywek i stan tabeli podamy w tygodniowych sprawozdaniach sportowych.

Kto jest najlepszym tenisistą w Polsce?

Dziś, w poniedziałek rozpoczynają się w Katowicach tenisowe indywidualne mistrzostwa Polski, które zakończą się w dniu 20 b. m. Zawody organizuje miejscowy klub — Pogoń.

Zawody zgromadzą elitę naszych zawodników z wyjątkiem Maksa Stolarowa i Tłoczyńskiego, który rezygnuje z walki w grze pojedyńczej, a wystąpi jedynie w grze podwójnej panów z Jerzym Stolarowem .

Tytułów mistrzowskich bronią: Hebda — w singlu panów, Jadwiga Jędrzejowska — w singlu pań, Warmiński — Tłoczyński w doublu panów, Volkmerówna — Hebda w doublu mieszanym, Jędrzejowska — Dubieńska w doublu pań oraz rozstawieni zostali: Hebda, Wittman, Warmiński, J. Stolarow, Tarłowski, Bratek i Popławski.

Najsilniejszemi zespołami w doublu panów będą: Hebda — Wittman, Tłoczyński — J. Stolarow i Popławski — Warmiński.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski rozegrane będą w Warszawie w dniach 4 — 10 września b. r.

Prócz najlepszych naszych zawodników zapowiedziany jest liczny start czołowych rakiet zagranicznych. Między innymi spodziewani są: Czesi — Hacht i Maleczek, Włoch Palmieri, Francuz Merlin, Ausrjak — Matejka, a z pań — Włoszka Valerio i Francuzka Adamoff.

Mistrzostwa pływackie — sensacją Krakowa

Kolebką naszego sportu pływackiego był przed laty Kraków. Do roku 1929 wszystkie nagrody, wszystkie konkursy zdobywali zawodnicy Podwawelskiego grodu. W tym też czasie przypada zwycięstwo Cracovii w drużynowych pływackich mistrzostwach Polski.

Ale przez powszechny rozwój sportu, nowe siły wytrąciły prymat Krakowowi. Okres świetności skończył się i trzeba było zadawalniać się drugiemi, trzeciemi, czasem ostatniemi miejscami.

Obecnie — w dniach od 13 do 15 b. m. — odbywają się w Krakowie pływackie mistrzostwa Polski, organizowane przez dawnych triumfatorów, przez K. S. Cracovia. Zawody te są sensacją dla Krakowa. Miasto wierzy w ponowny triumf swych zawodników, a co ważniejsze, że mistrzostwa spowodują ponowny wzrost zainteresowania dla tej gałęzi sportu, a co za tem idzie napływ świeżego „narybku", nowych talentów i perspektywę nowych zwycięstw.

Życzymy tego krakowiakom z całego serca.

Jedenaście nowych rekordów lotniczych

Międzynarowy Związek Lotniczy (Federation Aeronautoque Internationale) zarejestrował w pierwszem półroczu r. b. 11 nowych rekordów międzynarodowych, w tem dwa rekordy światowe. Lista nowych rekordów przedstawia się następująco (rekordami dyplomowanemi nazwane zostały rekordy trudniejsze):

1) Rekord dyplomowany odległości w linji prostej w klasie samolotów lądowych (zarazem rekord światowy odległości) — 8.544 km., ustanowiony przez Anglików Gayford'a i Nicholetts'a na samolocie Fairey na trasie Crawell (południowa Anglja) — Walvis Bay (Afryka południowa).

2) Rekord szybkości na 1000 km. dla samolotów z ciężarem użytecznym 1000 kg. — 281 km. 250 m., ustanowiony przez Francuza Lemoine na aparacie Potez 50 na bazie Villacoublay-Angers.

3) Rekord szybkości na 1.000 km. z ciężarem użytecznym 500 kg. — 347 km. 477 m., ustanowiony przez Niemca Untucht'a na aparacie Heinkel — 70

4 i 5 rekordy szybkości dyplomowane na 1.000 km. — 347 km. 477 m. i na 2.000 km. — 345 km. 310 m. dla samolotów bez kwalifikowanego obciążenia, ustanowione przez tegoż Untucht'a na tym samym aparacie.

6) Rekord dyplomowany szybkości wodnopłatowców (zarazem rekord światowy szybkości) — 682 km. 78 m. na godzinę, ustanowiony przez Włocha Agello na aparacie Macchi M.C.72.

7) Rekord dyplomowany długości lotu w linji prostej dla samolotów lekkich II-ej kategorji — 3.582 km., USTANOWIONY PRZEZ KPT. SKARŻYŃSKIEGO na samolocie R.W.D.5 bis w przelocie nad Atlantykiem na szlaku St. Louis w Senegalu (Afryka) — Maceio w Brazylji (Ameryka Płd)).

8) Rekord szybkości na 100 km. dla samolotów lekkich II-ej kat. — 333 km. 765 m., ustan. przez Francuza Delmonte'a na apar. Coudron C-362.

9) Rekord dyplomowany długości lotu w linji prostej dla samol. III-ej kat. — 886 km. 667 m., ustanowiony przez Włochów Bedendo i Nuvoli na samol. N-5.

10 i 11) Rekordy szybkości na 100 km. — 196 km. 936 m. oraz na 500 km — 189 km. 573 m. ustanowione przez Bodendo na tymże samolocie dla tej samej kategorji aparatów.

U granic ludzkich możliwości

Słynny oszczepnik fiński Matti Jaervinen, który w okresie ostatnich 6 lat sześciokrotnie poprawiał swoje rekordy, w tym roku dokonał takiego wyczynu trzykrotnie! Ostatni jego rekord rzutu oszczepem wynosi 75 metrów, co zdaniem oszczepników jest już granicą ludzkich możliwości. Jaervinen szukuje się jednak do nowych prób i kto wie czy nie przekroczy „granic ludzkich możliwości".

Kolarskie mistrzostwa świata

Od piątku rozgrywane są w Paryżu kolarskie mistrzostwa świata w trzech konkurencjach. oddzielnie dla zawodowców i dla amatorów: bieg długodystansowy na torze, długodystansowy na szosie i biegi krótkie na torze.

Ogółem do startów stanęło 132 zawodników z całego niemal świata.

Sierpień
14
PONIEDZIAŁEK
św. Euzebjusza

Wsch. sł. g. 4.16 — Zach. sł. g. 19.5

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22. Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietla 76. Apteka pod Koroną Rynek podg. 9.

Dyfterja i szkarlatyna w Krakowie

Miejski Urząd Zdrowia zarejestrował w czasie od 6 do 12 b.m. 6 wypadków dyfterji, 5 wypadków szkarlatyny, 4 wypadki róży, po 2 wypadki malarji, kokluszu, oraz 1 wypadek tyfusu brzusznego.

Dziecko napiło się nafty

Pogotowie ratunkowe wezwano na Rakowice, gdzie 2-letnia Marja Sitko miała wypić naftę z mlekiem. Lekarz pogotowia ratunkowezo podał dziecku lekarstwo odtruwające i oddał opiece domowej.

Krowa wybiła oko pastuszce

W Dominikowicach powiecie gorlickim na pastwisku, złośliwa krowa ubodła 12-letnia pastuszkę Natalję Basistównę, wybijając jej lewe oko. Nieszczęśliwą dziewczynę przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Przygnieciony przez lokomotywę

W Libiążu Małym wydarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Mianowicie został tam przygnieciony do muru przez lokomotywę Franciszek Lux, lat 28, doznając przytem złamania miednicy. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Król pod kołami auta w Krakowie

Wczoraj wieczorem na ul. Zwierzynieckiej w Krakowie został najechany przez autodorożkę Nr, 96994 Jan Król, lat 55 robotnik zam. przy ul. Wygranej Nr.5. Król, który jechał na rowerze, nie doznał żadnych obrażeń jedynie został uszkodzony mu rower.

Winę ponosi sam poszkodowany, gdyż jechał lewą stroną jezdni.

KRONIKA KRAKOWA

Krwawa bójka na Prądniku Białym

Szatan pobił murarza krakowskiego

Pogotowie ratunkowe zostało zawezwane wczoraj na Prądnik Biały, gdzie obok szpitala epidemicznego został napadnięty i pobity przez Szatana i Kruplerza Józef Kuciel l. 30 murarz zam. przy ul. Oratów 12.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził szereg obrażeń na całym ciele i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł pobitego do szpitala św. Łazarza. Ponadto zrabowano mu 37 zł.

Równocześnie lekarz pogotowia udzielił pomocy 26-letniej Annie Bessinger robotnicy, która również została pobita na Prądniku.

Szofer krwawo pobity w Krakowie

Sprawca pobicia-szewc aresztowany

Przy ul. Ambrożego Grabowskiego w Krakowie rozegrała się wczoraj wieczorem tajemnicza scena.

Oto z garażu mieszczącego się przy tejże ulicy wyszedł 27-letni szofer Władysław Słaboń zamieszkały przy ul. Kochanowskiego 40. W momencie tym przyskoczył do niego 21-letni szewc Władysław Łabędź, zam. przy ul. Batorego 40 i dobywszy z kieszeni błyskawicznym ruchem nóż zadał nim cios w policzek Lasonia, powodując głęboką ranę ciętą. Lasoń runął na ziemię, Łabędzia policja zatrzymała.

PECHOWA TRZYNASTKA

Ujęcie sprytnego oszusta w Krakowie

Nawet filozofom się nie śniło na jakie pomysły wpadają dzisiejsi złodzieje.

Oto wczoraj przedpołudniem do kiosku tytoniowego przy ul. Basztowej własności inwalidy Wojciecha Nowaka doszedł 32-letni Ludwik Krajewski i polecił sobie zapakować pewną ilość wyrobów tytoniowych, po zapakowaniu których nie uiściwszy należności, zabrał towar i usiłował zbiec, jednak został zatrzymany przez przechodniów i oddany w ręce policji.

20-letnia panna wpadła pod samochód

Wypadek przy ul. Lwowskiej w Podgórzu

Na ul. Lwowskiej w Podgórzu koło domu Nr. 30 została najechana Korn Regina, lat 20, zam. przy ul. Miodowej Nr. 23, przez samochód osobowy, prowadzony przez kierowcę Sawicza Karola.

Korn padając na jezdnię doznała ogólnych obrażeń cielesnych. Ofiarę wypadku kierowca Sawicz przewiózł samochodem na stację pogotowia, skąd następnie została odstawiona do szpitala św. Łazarza.

Jak stwierdzono, winę w tym wypadku ponosi poszkodowana. Dochodzenie prowadzi się.

Potworna zbrodnia rodziców

Z Kolonji Świątnickiej (pow. Miechów) przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie umysłowo chorego Józefa Pietrasa. Ciało Pietrasa, a szczególnie twarz, ręce i nogi pokryte są licznemi ropiejącemi ranami.

Jak się okazało rany te wszystkie są śladami bicia i krępowania sznurami Pietrasa przez jego rodzinę. Stan nieludzko skatowanej ofiary jest bardzo ciężki. Rodzina Pietrasa zostanie prawdopodobnie za tak bestjalskie traktowanie umysłowo chorego człowieka pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Obfity połów policji krakowskiej

Policja krakowska aresztowała **Feloba Wojciecha** lat 37, w momencie, gdy wyciągał z kieszeni Golberga Henryka, zam. przy ul. Dietlowskiej Nr. 49, w pociągu na dworcu osob. w Krakowie, kwotę zł. 150.-

Zabłocką Annę lat 36. za usiłowanie kradzieży kur z gołębnika przy ul. Gęsiej Nr. 16. na szkodę Morawskiego Zygmunta **Eichnera Stanisława** lat 20. za kradzież artykułów spożywczych na kwotę 400. zł. ze sklepu Beckmana przy ulicy Lnbicz Nr. 19. Eichner zatrzymany został bezpośrednio po dokonaniu kradzieży, gdy wychodził na ulicę ze skradzionym towarem.

Towar odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Głuch Felicję Irenę za kradzież garderoby damskiej, wart. 24.- zł. dokonanej na szkodę Ptakowej Marji, zam. przy ul. Grzegórzeckiej Nr. 8

Sawickiego Marjana lat 19 za kradzież papierośnicy.

REPERTUAR KIN

Adria: „Burza nad Azją"
Apollo: „Sim i grim" i „Małpie psoty"
Atlantic: „Król to ja"
Bagatela: „Levy i ska"
Promień: „Ronny"
Słońce: „Trędowata"
Sztuka: „Próba miłości"
Świt: „Miasto cudów"
Uciecha „Dziwny Dom"
Wanda „Mężczyźni lubią mężatki"

RADJO

Poniedziałek, 14 sierpnia 1933

Kraków. Godz. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gramofonowe, 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 16.35 Transm. z Warsz., 17.00 Pogadanka francuska, 17.15 Muzyka lekka, 18.15 Odczyt z z Warszawy, 18.35 Płyty gram., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, komnnikaty, 19.40 Feljeton literacki ze Lwowa, 20.00 Operetka „Napoleon i Teresina", Dziennik wieczorny. Krak. wiadomości bieżące, Wiadomości sportowe. 22.45 Mnzyka tan., 23.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Ze sportu

Ukaranie

Na ostatniem posiedzenin Zarząd K. Z. O. P. N. nkarał kierownika sekcji piłki nożnej 16 p. p. por. Płonkę jednorazową dyskwalifikacją za obraźliwy ton pisma skierowanego do Zarządu. Kara biegnie dopiero od dnia 3 sierpnia 1934, ponieważ p. Płonka ma już jednoroczną dyskwalifikację nałożoną przez W. G. i D., która biegnie od 3 sierpnia br. Również Zarząd nkarał gracza „Jutrzenki" Schwarebarta 4-miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszenia do innego klubu.

Zawieszenie

Polski Związek Piłki Nożnej zawiesił w prawach członkowskich T. S. „Jutrzenka" Kraków, wobec niewyrównania długn na rzecz K. S. „Diana" Katowice. Sprawa ta ciągnie się już od paru lat.

Przypomnienie

Klnby piłkarskie okręgu krakowskiegy, które nie wyrównają należytości na rzecz K. Z. O. P. N. z tytnłu składek, grzywien zostaną z dniem 21 bm. zawieszone.

Boks

Od dnia 16 b. m. sekcja bokserska Wawelu rozpoczyna treningi w Sali Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Zebranie zawodników w dnin 16 b. m. o godz. 19-tej w lokalu klubowym. Skład I. drużyny bokserskiej przodstawia się następnjąco; waga musza Sworzeniowski rez. Szcznrek, kogucia Chrostek rez. Wnęk, piórkowa Kasiński rez. Lntowicz, lekka Zachlot rez. Dudzicki, półśrednia Stndnicki, rez. Jodłowski, średnia Flizak rez. Kurka, półciężka Morawa rez. Nowak, ciężka Górny rez. Nawrot.

Druga drnżyna składa się z młodych zawodników jak: Jędzalik, Wołek, Lewandowski, Pancer, Pieniążek, Czopkiewicz, Rojowski i Morawa.

Zawody bokserskie rozpoczną się jnż z początkiem września br.

Tenisowe Mistrzostwa Żydowskia w Polsce

Wszechświatowy Związek Makkabi, polecił nrządzania mistrzostw tenisowych klnbów Żydowskich w Polsce „Samsonowi" w Tarnowie. Mistrzostwa te odbędą się w dniach od 1—3 września br. na kortach Samsonn w Tarnowie.

Wyniki z ostatnich zawodów

Liga

Czarni—Podgórze 0:1
Ruch—Pogoń 5:1
Legja—Wisła 2:3
Cracovia—Concordia 3:2 (o puhar)

Wejście do Ligi

Olsza—Naprzód 1:5

Klasa B.

Siła—Czarni 2:2
Jutrzenka—Łobzowianka 2:7
Krowodrza—Z. F. G. 2:2
Nadwiślan—Orlęta 7:2
Polonia—Patria 4:7
Hakoah—Sparta 0:3 v.o.

Wiadomości z kraju.

Samobójstwo fryzjera

Denaturarem zatruł się w Chrzanowie 28-letni fryzjer Roman Pacul. Denata znaleziono bezprzytomnego, leżącego w podwórzu domu Gastnera przy ul. Sienkiewicza w Chrzanowie.

Po lekarskim stwierdzeniu zatrucia zastosowano środki zaradcze.

Tragiczna śmierć dziecka w studni

W Jodłówce Tuchowskiej pod Tarnowem na dziedzińcu domostwa Kukułów 2-letnia dziewczynka pozostawiona bez opieki biegnąc koło studni — która na skutek karygodnego niedbalstwa Kukułów nie była ocementowana — pośliznęła się i wpadła do studni. Akcja ratunkowa okazała się spóźnioną. Ze studni wydobyto zimne zwłoki dziecka.

Aresztowanie adwokata

Wczoraj późnym wieczorem z polecenia prokuratora aresztowany został adwokat łódzki Jerzy Grell.

Aresztowanie nastąpiło w związku z zawodem adwokackim p. Grella, przyczem bliższe szczegóły nie są znane.

Ujęcie świętokradców

W Warszawie aresztowano już świętokradców. którzy obrabowali kościół OO Franciszkanów. Włamywaczy było dwu. Herszterm był znany złodziej „Rudy Staszek", który wraz z swym pomocnikiem po rabunku sprzedał łup jednemu z paserów. Nazwisk aresztowanych policja jeszcze nie ujawnia.

Opryszek postrzelony podczas ucieczki

Onegdaj po skończonej rozprawie policjanci przeprowadzali przez podwórze sądu okręg. w Warszawie z sali rozpraw do aresztu oskarżonego Antoniego Trzeciewskiego więźnia, który zmyliwszy czujność eskorty i zaczął uciekać. Policjanci pogonili za nim.

Gdy więzień dobiegł do bramy sądu, jeden z posterunkowych po uprzednim uprzedzeniu zrobił użytek z broni. Kula trafiła uciekającego i powaliła go na ziemię.

Wyrodna matka

Policja w Śliwinach aresztowała Annę Niewiodomską, robotnicę sezonową, na której ciąży zbrodnia dzieciobójstwa.

Żywcem pogrzebany

We wsi Węsiory na Pomorzu wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 22-letni robotnik Józef Zaborowski.

W czasie kopania gliny w głębokim rowie wskutek nagłego obsunięcia się ziemi zasypani zostali pracujący w dole dwaj robotnicy.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej wydobyto jedynie ciężko rannego Kalskiego, Zborowskiego zaś odkopano już nieżywego.

Kosą zabił szwagra

We wsi Sonina, pow. łańcucki, podczas zbiórki owsa doszło do ostrej sprzeczki między szwagrami Janem Hepnerem a Józefem Wierzbickim.

W pewnym momencie Hepner ugodził ostrzem kosy w szyję Wierzbickiego tak, że przeciął mu żyłę. Wierzbicki zmarł na miejscu. Hepnera aresztowano.

Naprzód—Orlęta 0:0
Naprzód—Łobzowianka 1:0
Zakrzowianka—Orlęta 0:0
Łobzowianka—Siła 4:0
Orlęta—Siła 3:1
Gwiazda—Siła 1:1
Zakrzewianka—Lobzowianka 0:1

Puhar posła Z. Żuławskiego zdobyła drużyna K. S. Łobzowianka.

Klasa C.

Legjon—Maraton 3:0 v. o.
Wolanka Warna 3:0
Rakowiczanka—Nowowiejski 1:1
Z. T. S.—Hagibor 0:1

Wynik turnieju z dnia 12 bm.

Legja—Orlęta 2:0
Legja—Hakadur 2:1
Orlęta—Hakadur 0:0
Prądniczanka—Naprzód 1:2
Orlęta—Gwiazda 3:0
Łobzowianka—Hakadur 1:0
Prądniczanka—Orlęta 0:2
Zkarzowianka—Naprzód 1:0
Gwiazda—Hakadur 2:0
Gwiazda—Łobzowianka 0:6
Legja—Zakrzowianka 1:2
Legja—Naprzód 1:0
Prądniczanka—Zakrzowianka 3:1
Legja—Prądniczanka 0:0

z dnia 13 bm.

Legja—Gwiazda 4:0
Legja—Siła 4:1
Gwiazda—Prądniczanka 0:6
Siła—Prądniczanka 0:1
Hakadur—Naprzód 0:1
Hakadur—Zakrzowianka 0:1
Zakrzowianka—Siła 1:1
Łobzowianka—Legja 1:1
Naprzód—Siła 4:0
Prądniczanka—Łobzowianka 0:3
Orlęta—Łobzowianka 0:1
Hakadur—Siła 0:1
Hakadur—Prądniczank 0:1
Gwiazda—Naprzód 0:1
Zakrzewianka—Gwiazda 1:1

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 179-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2